

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zł. Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zł.;
czwarteń 3 zł. 80 cent.; miesięcznie 1 zł. 30 cent. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie
12 zł.; czwarteń 3 zł.; miesięcznie 1 zł. w a. —
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 52. Piątek dnia 5. marca 1869. — Fryderyka Op. (rzym.) — Tymofteja Pr. (grec.) Rok III.

Lwów, dnia 4. marca.

Ostatnie posiedzenie rady państwa, na którym uchwalono ustawę o systemizowaniu posad urzędowych przy radach szkolnych krajowych — o którego przebiegu czytelnik znajdzie bliżej szczegóły w rubryce „Austria” — dowodzi najlepiej, jak źle usposobiona jest większość rady państwa dla autonomii krajów koronnych w ogóle, a Galicji w szczególności. Daremnie poseł Sawczyński dowodził, że projekt ustawy sprzeciwia się autonomii wychowawczej, że przeciwnym jest nawet rozporządzeniu o galicyjskiej radzie szkolnej krajowej — większość rady państwa odrzuciła wszystkie poprawki stawiane przez niego imieniem galicyjskiej delegacji. Co ich to obchodzi — że najważniejsza dla nas sprawa, bo sprawa wychowania publicznego, będzie poprowadzona w kierunku dla nas najszkodliwszym — co ich to obchodzi, że pięciomilionowa ludność żąda autonomii edukacyjnej, kiedy oni mają większość, i większością tą, mogą uchylać, co im się tylko podoba!

Po raz nie wiemy już który, delegacja nasza mogła się przekonać, że większość rady państwa, na której łaskę zdana dziś jest sprawa autonomii naszej — ta większość, która tylekroć słyszała zapewnienia o najlojalniejszych uczuciach naszych, i o szczerej naszej chęci podporządkowania interesów naszych, interesom monarchii — że ta większość powiadamy, w kwestyach autonomii kraju naszego, zawsze przeciw nam stanie. Najpiękniejsze mowy i broszury, najuroczystsze zapewnienia lojalności, nie pomogą nic na zasłepienie i niechęć szanownych pseudo-liberałów wiedeńskich!

Ale delegacja nasza, zawsze jeszcze kieruje się uległością, którą zaraz od pierwszych dni pobytu we Wiedniu napięta na swym sztandarze, i której do dziś dnia wierną została. Oto n. p. w podwydziale konstytucyjnym ugrzęzła sprawa rezolucji naszej, dla której przeprowadzenia, delegacja głównie wysłana została. Przewodniczący Waser udzielił rezolucji członkom komitetu do przestudowania, i Niemcy studują pilnie, ale posiedzenia podwydziału doczekać się nie można. Dla czego? Bo oczywiście p. Waserowi i przyjacielom jego zależy na tem, by całą sprawę puścić w odłok.

A delegacja nasza? Zamiast zapytać p. Waser w izbie publicznej (jak się to nieraz dzieje), dla czego nie robi — zamiast powiedzieć Niemcom na ucho: koniecznie, bo inaczej opuścimy radę państwa, a wtedy trudniejsza będzie sprawa — manifestuje swe autonomiczne uczucia bankietem, i pozwała rezolucji zalegać w nieskończoność.

Z bankietu, choćby on był najautonomiczniejszy, Niemcy nie sobie nie robią, pukania karków od butelek pewno się nie przestraszą — więc może by delegacja pomyślała o bronii większego kalibru, o bronii skuteczniejszej, któraby raz już zakończyła tę nędzną komedję.

Usiłowanie ucieczki z fortecy kijowskiej.

(Z pamiętnika Z. O.)

(Dokończenie.)

Anenkov zawałał się wejść, lecz zobaczywszy więźniów otoczonych wojskiem, podstępnie bliżej i głosem chrapliwym zakrzyknął: „to wy buntownicy saperami? ja wam pokażę u słupów doniosłość waszego czynu!” i kazał ich natychmiast z tej kamery wyprowadzić i poosażać w celach sekretnych każdego z osobna, by z nikim ani z sobą żadnej komunikacji nie mieli.

Dopiero teraz zaczęli Moskale na prawdę gospodarować. Wyprowadzono wszystkich więźniów na dziedziniec, i tam odbyła się powierka więźniów tak co do liczby, jakoteż i nazwisk. Z niej pokazało się, że brakuje Godlewskiego. Z drugiej strony zarządzone natychmiastowe zniszczenie podkopu, używając do tego żołnierzy z batalionu saperów. Cały oddział dolny w tym celu przeprowadzono na górę; na dół we wszystkich kamerach porożkrywano podłogi, podwalano belki, by szczególnie przepatrzyć, czy jeszcze gdzie indziej nie ma podobnego wyjścia. Całą długość podkopu następnie zaczęli wymurowywać od wewnątrz, a dalej zabijając ziemią, — nim jednakże doszli do szczytu, takowa zawałała się tak, że musiano drogę brukować na nowo, co wszystko trwało około 10 dni.

Więźniowie przez cały ten czas siedzieli tymczasem w ciemnych kaziach o chlebie i o wodzie. Był to system moskiewski, aby wycieńczonych dopiero oddać komisji śledczej, przez co łatwiej byłoby indagować i prawdę wybadać. Chodziło najprzód o to komisji, czy Juriewicz był przechowywany w podkopie, dalej żądł narzędzia otrzymane, i kto był uczestnikiem i kierującym tej pracy. Na wszystkie te pytania,

*) Nie przytaczam tu wyrazów pana generała, które wprawdzie są codziennymi u Moskali, u nas jednakże powtórzyć się nie dadzą.

Pierwsze zgromadzenie ludowe.

Przeszło od roku już jesteśmy w posiadaniu prawa zgromadzeń, i dotąd jeszcze ani razu nie korzystaliśmy z tego prawa. A ileż to razy nie tylko nadarzała się po temu sposobność, ale co więcej interes kraju nakazywał, by zgromadzenie takie wyrzekło zdanie swe o sprawach, dotyczących nas najbliższej, o sprawach stanowiących wpływ wywrzeć mogących nie na najbliższą tylko, ale i na dalszą oraz przyszłość. Rada państwa uchylała ustawy, sięgające w głąb samą stosunków naszych narodowych, społecznych i gospodarczych — a myśmy milczeli. Delegacja nasza zawierała sojusz z Niemcami we Wiedniu — a myśmy milczeli. Sejm nasz krajowy nie chciał uczynić stanowczego kroku do rozerwania sojuszu tego, a myśmy jeszcze milczeli.

Raz tylko zebrało nam się na wielką odwagę — chciało urządzać meeting celem wysłania deputacji do Rapperswyll i... rząd zakazał. W ten sposób tedy nie tylko, że ludność miasta naszego nie zabierała głosu w najważniejszych sprawach krajowych, ale zarazem i prawo zgromadzeń szło w zapomnienie — bo kto z prawa jakiego nie korzysta, ten je z czasem utraci. Koniecznym przeto było urządzenie zgromadzenia ludowego, chociażby tylko na to, żeby prawo to w zapomnienie nie poszło. Konieczność ta stała przed nami tem bardziej, że jak wykazaliśmy wczoraj, w kwestyi reformy podatków, głos nam zabrać wypada, ażeby nas znowu nie przeciążano, ażeby nie rozstrzygnięto o nas bez nas, i nie narząno najistotniejszych naszych interesów.

Tą myślą wiedzeni uzyskali pp. Piątkowski Feliks, Jasiński Henryk i Groman Karol, pozwolenie urzędnika ludowego zgromadzenia w niedzielę, dnia 7. b. m. o godzinie 3ciej po południu, w salach browaru Domsa, celem naradzenia się nad tem, co nam w obec przedsiębranej we Wiedniu reformy podatków w uczynić wypada.

Wzywamy wszystkich, komu tylko tak dobro kraju jakoteż i własny interes obojętnym nie jest — ażeby jaknajliczniej na pierwsze to zgromadzenie ludowe przybył zechleci, korzystając w ten sposób z prawa, jako obywatelom konstytucyjnego państwa im przysługującego, stając zarazem w obronie interesów kraju i interesów własnych.

Niech w obec tego interesu wszelkie inne względy umilkną, a przedewszystkiem niech umilkną wszelkie względy stronnice, wszelkie niechęcie i nieprzyjaźnie. Nie będzie to zgromadzenie tego lub owego stronnictwa, tej lub owej kołteryi, ale zgromadzenie wszystkich, którzy czują, iż przynależą do ich ciężaru podatkowego powiększać dalej nie można, wszystkich opodatkowanych — a takim jest każdy z nas bez wyjątku od właściciela wielu kamienic — do wyrobniaka. Bo choć kto nie ma arkusza podatkowego, choć bezpośredniego nie opłaca podatku — płaci go jednak w cenie każdego kupowanego przedmiotu, od artykułów zbytku poczynając na suchym chlebie i soli skończywszy.

Jeżeli nie chcecie, by wam chleb ten suchy i tę szczyptę soli jeszcze podrożono — jeżeli nie chcecie z

przez ciąg blisko trzechmiesięczny, komisja nie odebrała odpowiedzi zadawalniającej.

Uwięzieni objawili w śledztwie najwyższą stałość i pogardę dla komisji, mówiąc, że skoro fakt mają i obwinionych przed sobą, nie potrzebne są formy, gdyż im nie przeszkadza zrobić to z więźniami, co się podoba. Nikt z uwięzionych nie został skompromitowanym, i tylko dzielnemu charakterowi kolegów Z. O. zawdzięcza, że ocalał przed Moskalami.

Takie zachowywanie się ubezwładniało komisję w daremnych jej usiłowaniach, więc dalej głodowano i nakoniec zapowiedziano więźniom wyrok śmierci. Śmierć tym razem była pożądaną, bo zasłaniała tylko przed dalszym pastwieniem się Moskali; wszyscy tymczasem dostali skorbutu i ciało prawie już gnić zaczynało. Nareszcie komisja widząc, że wszelkimi groźbami nic z więźniów nie wycisnie, postanowiła zakończyć swoje czynności, dodając tylko po lat kilka katorżnych robot do tych wyroków, jakie były naznaczone przez komisję połową za udział w rewolucji. I zaraz w maju 1864 roku, pomimo słabości i wycieńczenia, zostali wszyscy wysłani na Syberję z odrębnym rozporządzeniem, aby w drodze jak najściślej ich pilnowano i najsurowiej traktowano.

Na tem skończyło się ostatnie przedsięwzięcie ucieczki z więzień kijowskich. Kosztowało ono wiele wysiłku fizycznych i moralnych, a cała pamięć, jaka po nim pozostała, to skorbut i słabość piersi, której ulegli nawet najsilniej zbudowani, i to błogie zadowolenie, że chociaż dwóm udało się uniknąć śmierci, jaką dla nich Moskale na zbiegniach przygotowywali.

Juriewicz po ucieczce dostał się do Francji, gdzie niedawno umarł na suchoty.

Cieśszy los czekał Szaramowicza Gustawa, o którego zachowaniu się w czasie odkrycia podkopu powiemy jeszcze słówko, dodając bliższe szczegóły o bohaterskim jego końcu.

Udawający waryata jeszcze przed odkryciem podkopu, bez względu na to co się stanie, stopniowo coraz to zwiększał udawaną furję. Moskale chociaż byli pewni, że to sztuczne

nędznego dochodu swego jeszcze większe opłacać podatki — jeżeli nie chcecie, by dzieci wasze narzekały na was, że zezwolicie na zaprowadzenie nowych ciężarów — a wiecie, że raz nałożony ciężar nie tak łatwo już zrzucić, jednym słowem: jeżeli nie chcecie zejść z czasem zupełnie na zer-braków — przybawajcie i protestujcie przeciw nowym ciężarom. Niech to będzie prawdziwie ludowe zgromadzenie, na które stanie każdy, czy w pysznym on salonie, czy w nędznej mieszka izbie — czy liczy się do wykształconych, czy też może i czytać i pisać nie umie. Bo chodzi tu jak wyżej powiedziano, o interes wszystkich bez różnicy, a na to wcale nie trzeba nauki by zrozumieć, że jeżeli mają być na nas nakładane podatki, to nakładać je winni nasi własni wybrańcy, nasi posłowie — a nie Niemcy, którzy nie wiedzą i wiedzieć nie mogą czego nam potrzeba.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 2. marca.

□ Opozycja wszechstronna, jaką ukaz pana ministra oświaty spotyka, jest najlepszym dowodem, iż rozporządzenie to dotknęło głęboko autonomię gminną i krajową. Uspokojenie to odbiło się przy rozprawach w izbie, nad nowym projektem do prawa o szkołach ludowych, przeciwko któremu przemawiali mowcy najróżnorodniejszych stronnictw. Tylko ową znaną grupą, która zwykle milczy lub drzymie, była oczywiście za ministerstwem. Zdziwiam, iż nikt z oponentów nie postawił wniosku, aby przejść nad projektem do porządku dziennego, albowiem znalazłby był silne poparcie, i prawdopodobnie projekt byłby upadł.

W centralistycznym obozie zapanował wielki lament, gdyż rzeczą dziś powszechnie wiadomo, iż ministerstwo żąda nie bezpośrednich wyborów, popiera nie myśli, a nawet zamierzony ze strony niższo-austriackich posłów wniosek do izby, nie na wiele się przyda, gdyż większość idzie stanowczo za ministerstwem. Za to sprawa nie mała radość owacy, którą zamieszkałych w Krainie kilku Niemców miało wyprawić panu ministrowi mieszczanickiemu w czasie jego podróży. Rozwodzą się nad tem szeroko półturzędowe dzienniki, wychwalając ogromnie Słowieńców za to, iż zaprzestali żądać połączenia swego rozczwartowanego kraju, iż przekonali się nareszcie, że nie pozostaje im jak zostać Niemcami. Doradzają im jeszcze jedynie, aby odtąd na posłów wybierali nie krajowców, lecz właśnie tych kilku niemieckich urzędników i kolonistów, a wtedy spłyną dopiero na nich wszystkie dobrodziejstwa nowej ery. Ze przytem pełno narzekań na Polaków i Czechów, rzeczą to naturalną, gdyż dotąd nie pojeł oni tego wielkiego szczęścia, być na świecie Niemcami i ta wielka kultura nikogo u nich nie oślnęła, z wyjątkiem moralnie upośledzonych jednostek.

Gdy publiczność zajmuje się tak ważnymi sprawami, zapomniano całkiem o rezolucji, która jak kamień w wodzie utonęła w wydziale. Aby ją z tamtąd wydostać, musiałaby delegacja rozwinąć niezwykłą energię i wprost inną politykę, jakiej się dotąd trzymała — na co się nie zanosi.

udawanie, którem Szaramowicz chce odwrócić od siebie wszelkie przypuszczenia ucieczki, nie chcąc jednakże powtórnie skompromitować się zwolnieniem rad lekarskich, tak jak robili z Dobrowolskim — woleli pozornie traktować go jako waryata, bo im to nic nie szkodziło. Gdy atoli podkop otworzył im oczy, że właśnie Szaramowicz w oczekiwaniu ukończenia tegoż nie chciał wyjść na Syberję, komisja i do niego wzięła się na seryo. Używano rozmaitych środków, aby go zmusić do przytomnych odpowiedzi. Szczególniej adjutant Bobowski brał na siebie przyprowadzenie Gustawa do przytomności, przedstawiając mu w rozsądnych słowach, że tem postępowaniem jętrzy komisję, że jutro już mają mu wyrok śmierci odczytać, gdy przeciwnie mógłby spokojnie na Syberję powędrować, byle tylko powiedział wszystko, co komisja wiedzieć pragnie, aby nie męczyć tamtych nieszczęśliwych, którzy w północnej baszcie może i niewinnie siedzą w sekretnych więzieniach. I na pogróżki i na te łagodne przedstawienia, był Gustaw obojętnym. Nie dał się uwieść, a gdy tak niepodobnym było komisji liczyć z jego strony na jakiekolwiek objaśnienia, wyprowadzono go, dodawszy mu jeszcze kilka lat katorgi, razem z tamtymi na Syberję.

Gdy tylko raz opuściło się więzienne mury, i uczuło się o tyle wolnym, że chociaż powietrzem świeżem można było oddychać, to pomimo najprzykrzejszego otoczenia i najdotkliwszych warunków, pędzeni na Sybir czuli się weselszymi, bo siły wzmacniały się, a z nimi i myśl zaczynała wydobywać się z pod ucisku i po dawnemu bujać.

Szaramowicz zaraz po wyjściu zrzucił z siebie maskę waryata, powracając znowu do tego usposobienia wesolego, które już jednak o wiele różnem było od dawnego! Na całej drodze do Syberji był jednakowym, nawet wśród najgorszych okoliczności. Nie krył się przed kolegami z zamiarem, że stąnawszy raz na miejsce, pierwszym jego obowiązkiem będzie, roznieść w towarzyszach o ile możności chęć wydobycia się z niewoli, która po czasie pewnym wybić musi piętna znikczemnienia, jeżeli używać się nie będzie wszelkich środków, ażeby uchronić się od tego moralnego upadku, i zrzucić jarzmo niewoli. Pierwsze — mówił — przy warunkach takich,

Od dawna słyhać skargi na mnożące się ubóstwo w Wiedniu, i rzeczywiście pomimo wznoszących się ogromnych gmachów, pomimo spekulacyjnego ducha, jaki zapanował, zubożenie średnich klas widoczne. Wszystkie niemal nowe instytucje noszą charakter giełdowej spekulacji, lecz nie produkcyjnego przemysłu; tymczasem produkcja miejscowa nie może sprostać konkurencji zagranicznej a większa część małych kramarzy i rękodzielników pogrążona w nędzy. Napływ obcej ludności z Niemiec ogromny, lecz za to rodziny zamocniejszej opuszczają Wiedeń, gdy tymczasem nowi przybysze, po większej części szukający kariery, nie dadzą z pewnością nikomu zarobku.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. W rozprawie ogólnej nad rządowym projektem o systemizowaniu tych posad w radach szkolnych krajowych i powiatowych, które z funduszu państwa są opłacane — występował przeciw kompetencji rady państwa imieniem Polaków Sawczyński, wykazując, że ustawa z 25. maja przekazuje reprezentacyom krajowym uchwalenie składu i urzędzenia rad szkolnych krajowych i powiatowych. Również widzi mowca w projekcie rządowym sprzeczność ze statutem galicyjskiej rady szkolnej krajowej.

Giovanelli w imieniu Tyrolczyków, a Toman w imieniu Słoweńców, bronią autonomii sejmów.

Deputowany Hanisch twierdzi, że kompetencja rady państwa jest niewątpliwą, i nie może dla tego przyłączyć się do krzyku tych, którzy skarżą się na naruszenie praw autonomicznych.

Minister Hasner zgadza się ze zdaniem Hanischa, poczem izba przechodzi do rozprawy specjalnej.

Paragraf pierwszy orzeka, że wstępujący w skład rady szkolnej krajowej członkowie politycznej władzy krajowej (referenci administracyjnych i ekonomicznych spraw szkolnych), mają mieć stopień radców tej władzy politycznej.

Do paragrafu tego stawia Sawczyński poprawkę, aby stopień konsyliarza nie był warunkiem koniecznym do powołania dotyczącego urzędnika do rady szkolnej.

Poprawka Sawczyńskiego upada — izba przyjmuje paragraf wedle wniosku rządowego.

Do paragrafu drugiego stawia znowu Sawczyński poprawkę w interesie autonomii, a szczególnie w celu zastrzeżenia praw galicyjskiej rady szkolnej krajowej, której statut przyznaje prawo proponowania inspektorów krajowych. Wnosi więc, aby inspektorowie byli mianowani na propozycję ministra tylko w tym wypadku, jeżeli ustawaodawstwo krajowe inaczej nie orzeka.

Gdy i ta poprawka upadła, oświadczył Sawczyński, że dalszych poprawek stawiać nie będzie, tudzież, że delegacja polska głosować będzie przeciw całej ustawie.

Izba jednak nie zważając na tę protestację, uchwaliła bez dalszej dyskusji całą ustawę.

Oto nowy przykład, jak Niemcy postępują z naszą delegacją, jak bezwzględnie uszczuplają nawet te prawa autonomiczne, które sami uznali!

Posiedzenie wydziału budżetowego z dnia 2go b. m. bardzo było ożywione z powodu obrad nad żądaniem dodatkowego kredytu na pokrycie kosztów, spowodowanych wylewem wody w Wieliczce. Jak wiadomo, żąda minister 300,000 złr. na ten cel.

Dr. Toman oświadcza, że jakkolwiek uznaje potrzebę bliższego rozpatrzenia sprawy i wyznaczenia referenta, sądzi jednak, że poprzednio potrzebaby uchwalić rezolucję, żądającą dokładnego zbadania przyczyn, które spowodowały niebezpieczeństwo w Wieliczce, i ukarania winnych. Kuranda sprzeciwia się temu, wychodząc z bardzo nieparlamentarnego stanowiska — bezwarunkowego zaufania dla rządu. Skene twierdzi, że tylko nieudolność zarządu jest powodem wylewu, wuosi następującą rezolucję:

„Ponieważ sprawdzono, że wylew wody w Wieliczce spowodowany jest częścią niewiadomością, częścią niedbalstwem

zarządu, wzywa się przeto rząd, by rozpoczął śledztwo i winnych pociągnął do odpowiedzialności.“

Perger sprzeciwia się rezolucji, twierdząc, że sprawa nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Steffens mniema, iż powód wylania wody jest bardzo naturalny. Pewien młody urzędnik, wnioskując z takiej samej pozycji w Stassfurt, mniemał, że i w Wieliczce musi się znaleźć kłaki, i w zbyt gorliwej nieostrożności dotarł do pokładu gliny, dzielącej sól od wody. Na pierwsze oznaki, że woda się zbiera i grozi wylewem, nie zwrócono uwagi. Nie zaopatrzono się w środki konieczne do chwilowego zatamowania wody. To też jest najbardziej karygodnem, i z tego powodu byłby skłonny głosować za rezolucją, ale nie zgadza się ze stylizacją Skenego. Lohninger jest za rezolucją. Sawczyński wyjaśnia wypadek w Wieliczce w sposób podobny jak Steffens, ale ponieważ rząd uczynił już wszystko, cokolwiek jego zdaniem było potrzebnem, będzie przeto głosował przeciw rezolucji. (Delegacja nasza widocznie uwzględniła się we wszystkim popierać rząd. Niemcy gorliwiej ujęli się za Wieliczką niż poseł sejmowy, członek rady szkolnej, urzędnik wydziału krajowego itd. itd. p. Zygmunt Sawczyński.)

Mayer oświadcza się stanowczo za rezolucją Skenego i żąda natychmiast ukarania winnych. Banhaus jest przeciw rezolucji. Perger formułuje ją w następujący sposób:

„Wzywa się rząd, by rozpoczął dokładne śledztwo co do winy tych, którym poruczono nadzór i kierunek kopalni w Wieliczce, winnych pociągnął do odpowiedzialności, i doniósł izbie o rezultacie.“

Minister Brestl oświadcza, że śledztwo będzie możliwe dopiero po oczyszczeniu kopalni z wody, poczem rząd spełni swój obowiązek. Sądzi przeto, że rezolucja jest zbyt tępą.

Przy głosowaniu utrzymała się rezolucja Pergera. Udzielenie żądanych 300.000 złr. przyjęto jednogłośnie. —

W tym tygodniu ma się odbyć we Wiedniu zgromadzenie przedlatawskich biskupów. Na porządku dziennym pytanie, jak się zachować należy w obec rozporządzenia o nadzorach szkolnych. Mówią, iż ma być postawiony wniosek, by udzielanie nauki religii w szkołach przez księży ustało zupełnie.

Ziemie polskie. Ksiądz Kazimierz Sosnowski, dziekan kapituły lubelskiej i administrator diecezji podlaskiej, ogłasza w „Gaz. Nar.“ list do księdza Juliana Sobolewskiego, wybranego przez kapitułę lubelską asesorem kolegium katolickiego w Petersburgu. Oświadcza ksiądz Sosnowski, że po dokonaniu wyboru uczuł największe udręczenia umysłu, i licząc odbić zarzuty, wykazujące mu niewłaściwy jego postępek. Prałaci i kanonicy domagali się, aby ks. Sobolewskiego odwołać z Petersburga i wyjednać dla niego uwolnienie od kar kościelnych za to przekroczenie kanonicznego prawa.

Gdy stolica apostolska odmówiła potwierdzenia rzymskokatolickiemu kolegium w Petersburgu, jako zależnemu od woli carskiej, przeto ks. Sosnowski odwołuje udzielone ks. Sobolewskiemu przez kapitułę pełnomocnictwo i wzywa go, aby natychmiast Petersburg opuścił i do diecezji lubelskiej powrócił, zakazując mu pod groźbą najsurowszych kar doczesnych i wiecznych — zasiadania i uczestnictwa w obradach owego kolegium, które nie jest katolickim, lecz zaprowadzonym zostało w celu rozerwania jedności kościoła.

Hiszpania. Ustanowieniem najwyższej władzy wykonawczej, zatwierdziła izba Kortezów najniebezpieczniejszą część swego zadania, a teraz może przystąpić spokojnie do ostatecznego ukonstytuowania państwa.

Ponieważ tak rząd, jak też większość izby zgadza się na monarchię, przeto zdaje się, iż dlatego tylko nie przystępują do wyboru króla, aby ludność przyzwyczaiła się tymczasem do nowych stosunków, aby spory o konstytucję zatłumione zostały bez udziału monarchy w walkach stronnictw.

W Barcelonie zaszły rozruchy pomiędzy ludnością robotniczą z tego powodu, ponieważ rada miejska nakazała powstrzymać prace przedsiębiorze z funduszu gminnych.

wojska moskiewskie na przecięcie im drogi i zarządzono pospolite ruszenie (opłoczenie), które w pierwszej zaraz chwili zwołania osiedleńców dostarczyło 3000 buriatów, najlepszych strzelców z gwińowanymi strzelbami, gotowych upędzić się po nieznanych tajach (dziewiczych lasach) za Polakami.

Po kilku słabych utarczkach wszystko uległo zniszczeniu. Uciekających w lasy chwytali buriacy i oddawali Moskalom, inni pomordowani, a kilkunastu, którzy postanowili zamorzyć się głodem w dzikich gęstwinach, buriacy jako ostatek kilkunastodniowym głodem zesłabiony i prawie dogorywający (liście i korzonki w czasie tym okropnym były ich pożywieniem) — bez żadnego oporu zabrawszy, przystawili Moskalom.

Gustaw był jednym z pierwszych, którzy dostali się do niewoli, a gdy później pytano go, dla czego mając broń w ręku nie odebrał sobie życia, odpowiedział: „niech Moskale mną się nacieszą, może mniej będą mścić się nad innymi.“

W Irkucku pozapychano Zabajkalcami więzienia, ustanowiono komisje wojenne i rozpoczęto śledztwa. Szaramowicz broniąc swojej sprawy z całą godnością, taką zjednał sobie sympatyje, że sądzono nawet, iż ułaskawionym zostanie. Ale było to tylko przypuszczenie. Przedstawiony jako naczelnik ruchu (co sam potwierdził), wraz z 16. kolegami został skazany na rozstrzelanie. Jenerał-gubernator Korsakow, konfirmyjąc wyroki oprócz 4ch, to jest Szaramowicza, Celińskiego, Reinerta i Kotkowskiego, wszystkim innym zamienił karę śmierci na dożywotnią katorgę w kopalniach Nerczyńskich.

Kiedy Szaramowicz wraz z kolegami przywieziono na plac śmierci, ksiądz Szwernecki, proboszcz irkuckiej gubernii (także zesłany z czasów Konarskiego), już oczekujący przybycia delinkwentów, wyszedł ku nim, aby udzielić im ostatnie błogosławieństwo i uściskać ich na tę ostatnią i wieczną wędrówkę. Gustaw wyrwał się z kółka a chcąc przedrzeć szanownego księdza, podbiegł ku niemu. Staruszek był błądliwy i cały drzący z przerażenia; ujrawszy to Gustaw z zwykłą sobie pogodą i uśmiechem lekkim na twarzy, odezwał się: „Ojcie! zamiast nam dodać otuchy, abymy śmiało

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wyższy sąd krajowy zatwierdził orzeczenie sądu karnego o konfiskacie nr. 277 „Dz. lw.“ z dnia 1. grudnia 1868, z powodu artykułu „Wieliczka“, mającego zawierać w sobie istotę czynu zbrodni zakłócenia spokoju publicznego w myśl §. 65 lit. a ustawy karnej.

* Z kilku stron dochodziły nas głosy, że artykuł w dodatku do nr. 48 „Dz. lw.“ w rubryce „Wiadomości z kraju i zagranicy“ zamieszczony, a odnoszący się do zbierania podpisów na adresie do papieża, ma być skierowany przeciw duchowieństwu naszemu, przedstawiając, jakoby ono wymuszało podpisy na adres, i stało w stosunkach z p. Walewem. Otóż dla tych, którzy może nie dość uważnie artykuł ten przeczytawszy, błędnie myśl taką zeń wyprowadzają, podajemy wyjaśnienie, że powstałemu w niem nie przeciw duchowieństwu, ale przeciw tym właścicielom domów, którzy w przesadzonej i śmiesznej swej gorliwości kompromitują właśnie duchowieństwo, zbierając podpisy na adres — a wzmianka o p. Walewie bardzo była naturalna w chwili, gdy według upornej z Rzymu powtarzających się doniesień, stosunki moskiewskiego pełnomocnika z Rzymem są najlepsze. Nie posadzaliśmy nigdy i nie posadzamy duchowieństwa naszego o usposobienie niepatryotyczne — a za to, że kurya rzymska daje posłuch szatańskim podszeptom moskiewskim, nie możemy czynić duchowieństwa odpowiedzialnem. Szanujemy zawsze wolność — i nie możemy brać za złe duchowieństwu tego, że zbiera podpisy na adres do papieża, bo to jest aktem osobistej wolności tak samo, jak nim było podpisywanie adresów o zniesienie konkordatu.

* Dr. Smolka z Berlina przybył do Pragi d. 1. b. m. Jak donosi „Correspondenz“ odwiedził burmistrza dr. Claudyego, i zwiedził staromiejski ratusz. Po południu zebrało się kilka politycznych znakomości w pomieszkaniu p. Palackego, aby tam powitać dra Smolkę. Tegoż samego dnia odjechał Smolka do Wiednia, gdzie zabawi do d. 8. b. m.

* Zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w szkołach średnich wywarło zbawienny wpływ na pilność uczniów. W klasie VII. polskiego gimnazjum we Lwowie z końcem pierwszego półroczia z 58 uczniów otrzymało 22 promocję z wyszczególnieniem, a tylko 5 nie otrzymało promocji. Jest to rezultat bardzo świetny, który czyni zaszczyt tak młodzieży jak i nauczycielom.

(i) **Kraków 2. marca.** Sezon walnych zgromadzeń jak wszędzie tak i u nas już minął. Jeden tylko maroder, który za wszystkiemi w tyle pozostał, pozawczoraj nam się przedstawił. Prawdziwy to maroder ten „resurs mieszczański“ (sic!) Już przeszłego roku na walnem zgromadzeniu wykazał się wielki nieład w prowadzeniu rachunków, tak że komisja kontrolująca musiała oświadczyć na walnem zgromadzeniu, że jakkolwiek podpisana albo poddrukowana została pod bilans roczny, jednak bilansu tego nie sprawdziła. Tym razem jeszcze lepiej się stało. Zwołanemu na dzień 28. lutego (zamiast 8. lutego) zgromadzeniu walnemu nie przedłożono żadnego rachunku ani sprawozdania, a sekretarz usprawiedliwił ten brak sprawozdania tą okolicznością, że wybrana przez walne zgromadzenie przeszłego roku komisja kontrolująca — znikła! Tak jest — znikła, niema jej. Pytacie jakim sposobem? Otóż wybrana przez walne zgromadzenie komisja kontrolująca w ciągu roku wolała wejść do wydziału — a zatem nie mogła zostać komisją kontrolującą — a zatem niema takiej. Z tej zaś okoliczności wypada najlogiczniej ten wniosek, że złożone przez wydział sprawozdanie doroczne nie jest sprawdzone przez komisję kontrolującą. Wniosek taki byłby wcale logiczny. Ale wydział „resursu mieszczańskiego“ inaczej rozumował. Ponieważ niema komisji kontrolującej — na coż walnemu zgromadzeniu przedłożyć sprawozdanie i rachunki? Najlepiej nic nie składać! To też wydział przedłożył walnemu zgromadzeniu wprawdzie dużo nowych druków jak n. p. nowo wydrukowany statut w kilkuset egzemplarzach, nowo wydrukowaną listę członków „resursu“ (może to być kiedyś drogą pamiętką dla wnuków naszych) i nowo wydrukowaną listę członków przeszłorocznego wydziału — ale nadaremnie rachunków chcieli oko śledziło między drukami temi jakichś cyfer — jakichś rachunków. Zamiast odczytać listę członków, a drukować sprawozdanie rachunkowe: wydział wolał wydrukować listę członków, a odczytać sprawozdanie — oczywiście! „verba volant, scripta manent.“

przyjęli śmierć z rąk tych niewolników, aby im okazać, że za wolność Polak umierać potrafi, ty sam upadasz a potrzebując pociechy, drżącą ręką chcesz błogosławić! Bądź dobrej myśli kapłanie, módl się nie za nas, ale za przyszłość Polski; dla nas czy zginąć na własnej ziemi za jej swobody, czy zostać zamordowanym na wygnaniu za idee, których ciemnota pojąć nie jest w stanie, jest obojętnem. „A zwróciwszy się następnie do kolegów i z nimi się uściskawszy poszedł do miejsca, na którem wite sterczały cztery słupy. Na jednym słupie wzrok zatrzymał i stanął pod nim czekając spokojnie na towarzyszy. Gdy już wszyscy miejsca przeznaczone zajęli i zabierali się do nakładania śmiertelnych koszul, Gustaw pochwycił jeszcze za czapkę (którą przekazał bratu swemu Wacławowi, także w katorgach będącemu) i podniósłszy ją w górę, zawołał donośnie: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Towarzysze śmierci powtórzyli ostatni wyraz „nie zginęła“, i po chwili rozległy się strzały, a cztery zakrwawione ciała zsunęły się ze słupów już martwe i bez czucia.

Karol Nowakowski, popierający całą potęgą swej duszy każde usiłowanie, mające na celu swobodę, przyglądał się sercem i siłą do zabajkalskiego ruchu, który miał oswozić tysiące braci rozróżnionych po katorgach syberyjskich, a chociaż zbytnie oddalenie jego miejsca pobytu (Tunka) nie dozwoliło mu osobiście brać udziału, obwiniony jednakże o agitację, został po zakuciu w kajdany na rękach i nogach, wepchnięty do tajnego więzienia w Irkucku. Szkorbut, na jaki jeszcze w Kijowie zapadł, niewyleczony, rozwinął się na nowo skutkiem braku pokarmów i powietrza świeżego. Po rocznym więzieniu, gdy konsumpcja zaczęła go trawić, nie mając żadnej ulgi, skończył żywot wygnany około 20go czerwca 1867 roku.

*) Biwakowano całe lato pod gołem niebem. Więźniowie robili sobie szalase po większej części z galezi, lub jamy z ziemi ulepiali, aby po robocie można było gdzie przespąć się; do tego otoczenie straża i nędzne 7 kopiejek na utrzymanie, gdzie drogość w stosunku do innych miejscowości wielka — stwarzało to wszystko obraz nędzy, w jakiej lata żyć było niepodobniem. Na zimę miano ściągać więźniów do miasteczek, w których się znajdowały więzienia.

aopatrzona w wielki dobór najnowszych czołówek, prasę pospieszną i
 ręczną, przyjmuje wszelkie zamówienia robót drukarskich tak w miej-
 scach jak i na prowincyi, wykonuje poprawnie i po cenach, jak naju-
 miarkowańszych. Obok tego posiada znaczny zapas druków, jak:
 formularze dla kas pożyczkowych komplet w 6 ga-
 unkach, libra 45 ct. — *Dla wielebnych proboszczów:* świa-
 dectwa ubóstwa libra 45 ct., Testimonium ba-
 ptismi, Testimonium mortis, Testimonium copu-
 lationis, na papierze pergaminowym libra 65 ct. *Dla pp.*
ośposzarych: Dziennik kasowy dla wszystkich gospodarstw
 urzędów użyteczny, libra 60 ct. Wykaz robocizny libra 1
 złr. Cennik robót i materyałów budowniczych
 libra 1 złr. 50 ct. *Dla pp. adwokatów:* Pełnomocnictwa
 5 sztuk 36 ct. Nakazy płatnicze 25 sztuk 50 ct.,
 odania do egzekucyi 25 sztuk 50 ct. Wykaz należy-
 wości 25 sztuk 40 ct. *Dla pp. notaryuszów:* Wykaz
 padku (arkusz główny i wkładowy) libra 80 ct. Akt zejścia
 libra 40 ct. Inwentarz libra 40 ct. Wzwanienia dla stron
 na arkuszu libra 45 ct.; poleca się szanowanym interesantom
 apewniając natychmiastową przysyłkę na zamówienie.

Księgarnia Zelmana Igla we Lwowie
przy ulicy Syxtuskiej Nr. 131 1/2

CZYTELNIĘ

otworzyła
miesięcznie po 60 ct.
dla publiczności z wielkim wyborem książek
pod najkorzystniejszymi warunkami
Księgarnia ta ma wielki zapas dzieł najno-
wszych, tudzież wszelkich książek szkolnych
tak nowych jak i używanych, i sprzedaje ta-
kowe po miernych cenach.
Kupuje także stare książki szkolne, stare
dzieła historyczne jako też wszelkie antyki
z dziedziny piśmiennictwa polskiego po cenie
najmożliwszej.

Nakładem tej księgarni opuściły prasę:

Biblioteka teatralna lwowska, 4 zeszyty:
Zeszyt I. Urbański A. Podłotek, kome-
dy w 4 aktach, oryginalnie wierszem na-
pisaną, Lwów 1868. 1 zhr.
Zeszyt II. Fredro J. Aleks. hr. Przed
śniadaniem, obrazek w 1. akcie, napisany
prozą, 1868. 30 ct.
Zeszyt III. Godebski X. „Kto pod kim
dotki kopie, sam w nie wpada”, przysto-
wie dramatyczne w 1. akcie, wierszem.
1868. 39 ct.
Zeszyt IV. Korzeniowski A. N. „Akt
pierwszy”, dramat, Lwów 1869. 30 ct.
Cwiczenia łacińskie dla użytku klas wyż-
szych szkół gimnazjalnych. Część II.
P. B. Trzaskowskiego. 1869. 70 ct.
1269-1-2

Filia c. k. upr. Zakładu kredytu dla handlu i przemysłu
we Lwowie,
podaje do publicznej wiadomości, iż
od 1. listopada 1867 począwszy stopę
podwyższyła,
4^otove ASYGNATY KASOWE
z Sdniozem wypowiedzeniem wydaje i że wszelkie
jej w obiegu znajdujące się ASYGNATY KASOWE
od powyższego dnia począwszy,
po 4 od 100 i za Sdniozem wypowiedzeniem oprecontowane są.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia zakładu ką-
pielowego w Truskawcu do Państwa
kameralnego w Drohobyczu należącego
wraz z prawem propinacji we wsi Tru-
skawcu jakoteż z prawem wyszynku go-
rących napojów w zakładzie kąpielowym,
na czas od pierwszego kwietnia 1869 do
ostatniego października 1869 odbędzie się
publiczna licytacja w c. k. urzędzie gos-
podarczym w Drohobyczu na dniu 8go
marca 1869 o 9 godzinie przed połu-
dnem.

Cena wywołania ustanawia się na
4275 złr. w. a. zaś Wadyum na 100
takowej.

Oferty pisemne, tylko do 6 godziny
po południu dnia 4. marca 1869 do c.
k. urzędu gospodarczego w Drohobyczu
wniesione być mogą—takowe jednak mu-
szą być w powyższe Wadyum zaopatrzone
i opieczetowane; tudzież ofiarowany czynsz
dzierżawny nietylko cyfrą, lecz i literami
wyróżnić, na koniec muszą w sobie oświad-
czenie wyraźnie zawierać, że offerent się
wszelkim warunkom licytacji poddaje.

Blizsze warunki licytacyjne przy c.
k. urzędzie gospodarczym w Drohobyczu
przejrzane być mogą. 1248-3-3-T

Od c. k. Dyrektora powiatowej skarbu
w Samborze dnia 18. lutego 1869.

GŁÓWNY SKŁAD Nasion i Roślin Juliusza Adama

(przedtem K. Neumanna)
we Lwowie,
przy placu Maryackim, 1.361.
poleca się Szanownym Obywatelom
jako najlepsze źródło do nabycia
zupełnie świeżego i zdrowego na-
sienia, oraz i innych towarów.

Dokładne katalogi udzielają się bez-
płatnie.

Zakład Posługaczy i BIURO SPEDYCYJNE „Express“

we Lwowie, przy ul. Syxtuskiej, 1.129 1/2
wykona najlepiej, po cenach bardzo ni-
skich i pod gwarancją za możli-
we uszkodzenia wszelkie

Przeprowadzania

tak w mieście jako też na wieś
SPEDYCYJE
towarów, mebli, efektów i t. p. we wszel-
kie okolice, i przewóz tychże do i z dwor-
ców kolei.

Pierwsza krajowa Fabryka Żaluzji i Storów drewnianych J. S. Jürgensa

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod liczbą 306,
przyjmuje i wykonywa jak najstarciej i najspie-
szniej wszelkie

zamówienia

po cenach daleko tańszych jak za granicą

na story i żaluzje drewniane w różnych kolorach, parawaniki, zasłony
do okien, przed piece i kominki. — Przykrycia i podstawki na stoły i
pod karawki. — Naśladowane dywany nad łózkami i pod broń. — Anty-
pedia do ołtarzów. — Draperye do okien i t. d. wszystko z patyczków
elegancko wykończono.

W Krakowie przyjmuje handel pod firmą F. Bruno Hahn
przy ulicy Grodzkiej wszelkie zamówienia, gdzie również wzory i cenniki
udzielają się do przejrzenia jak najchętniej.

W Czerniowcach handel pod firmą W. Wexler.
1268-1-6-T

W księgarni pp. Milikowskiego, Karola Wilda, w Ajen-
cyi p. A. J. Piątkowskiego l. 31 m. we Lwowie
jest do nabycia w polskim i niemieckim języku, oraz u wydawcy
poczta Buczac w Rzepieciach

NAUKA GORZELNICTWA

wedle nowego systemu opodatkowania,
wydana przez J. Halskiego,
praktycznego gorzelnika technicznego.

Dziękuję to wedle długoletnich doświadczeń i umiędzynych zasad opracowane,
ma na celu objaśnienie predkiego jak też zupełnego odfermentowania zacierów,
przez co najwyższy wydatek okowity osiąga się—począz oprócz tego dokładnie
sposobu sporządzania potrzebnych do predkiej fermentacji sztucznych drożdży,
również traktuje o tak ważnym stosunku mierzniaka jak też i o słodzeniu roz-
maitych gatunkach zboża.

Cena jednego egzemplarza 6 złr. w. a.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału.
nastreczają **Listy zastawne c. k. uprz. galic.**

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po 6 od sta rocznie, kupony odsetkowe nie podlegają opodatkowaniu i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczne obligacje biorą stosunkowo udział w 50% czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w piętnastu latach drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucye, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym (Vereinsbank).
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprecontowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze po-
zycye, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wię-
tej kwoty stałego podatku gruntowegoz pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacji wykazano pod kontrola c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo
uzyskaniem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej dziesiąta część wszystkich udzie-
lonych przez zakład pożyczek, które nbiegający się o pożyczkę uisili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają wzajemnie i solidarnie także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym po-
wiece udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12-procentowemi odsetkami, dalej, że właścicielom mniej-
szych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła
do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obu-
dwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdują spożytkowanie; zważywszy naręcznie,
że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnie-
nie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastreczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpie-
czone majątkiem ziemskim i solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony po-
dają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akeynych.

Powyższe obligacje sprzedaje i nabywa kantor

1234-8-24T

J. H. Kaufmanna i Spółki,

ulica Karola Ludwika pod l. 4.

Istniejąca od lat 60^{ciu} firma Stieglitz & Krampner

poleca Szan. Publiczności wyborne asortowany zapas wszelkich gatun-
ków Wm Węgierskich i Austriackich po cenach jak najtańszych.
Piwnice znajdują się w palacu przy rogatce Żółkiewskiej, kantor tamże na I szem piętrze.
Cenniki przesyłamy na żądanie z największą gutowością. 1043-19-2

Stieglitz & Krampner.

Uznania cesarzy i królów, książąt i innych wysokich stanów, zbawiennego skutku pra- wdziwych wyrobów słodowych.

Do głównego składu Pana Jana Hoffa król. radcy i nad-
wornego liweranta w Wiedniu, Kärntnerring, Nr. 11.

Mondsee, 4. 1869 r. Upraszam o przesyłkę Pańskich wybor-
nych wyrobów słodowych. Księżna Wrede. — *Jego król. mość Kry-
styan, król Danii.* „Zukontentowaniem spostrzegłem zbawienny skut-
tek Hoffa Ekstraktu słodowego u mnie i kilku członków mego
domu.“ — *Jego król. mość s. p. Fryderyk Wilhelm IV. król Pruss*
uznał Hoffa Ekstrakt słodowy dobroczynnym i żóładek wzmacnia-
jącym. — *Jego król. mość Wilhelm, król Pruss,* nazwał tenże Eks-
trakt, ładnym piwem. — *ego ces. mość Aleksander II. cesarz Ros-
syi,* zniósł ukaz zakazujący wprowadzanie tegoż do kraju. — Rząd
Anglii, zezwolił na wprowadzanie Hoffa wyrobów słodowych, dla
ich zbawiennego skutku, jako leki patentowe. — *Pani księżna Fry-
deryka, Nederlandzka,* udzieliła mu brewe nadwornego liweranta.
— *Ich król. wysokość książę Karol pruski i książę Karol Antoni*
Hohenzoleern uczynili tożsamo. — Cesarze i królowie, Austrii, Ro-
syi, Pruss, Nederlandów, Belgii, Grecyi i t. d. i większa część ksią-
żąt i księżniczek Europy używają Hoffa lecząco-pożywnych środ-
ków z szczególnem upodobaniem i dobrem skutkiem. — Pańskie
Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego skutkowało na osła-
bione trawienie wymienionej damy bardzo zbawienne. Dr. A. Gross
prakt. lekarz w Duna-Földvar. — Wszyscy moi pacjenci, którym
Pańskie zbawienne wyroby słodowe (Piwo zdrowia z Ekstraktu sło-
dowego, Słodowa Czekolada zdrowia) zaordynowałem, są na drodze
polepszenia. A. Manoschek, prakt. dawniej ces. kr. lekarz polowy
(z wyszczególnieniem). — Jest powinności ludzkości, zbawienny
skutek Hoffa wyrobów słodowych do powszechnej wiadomości po-
dać. Książę Oettingen Wallerstein.

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu sło-
dowego. Słodowa Czekolada, zdrowia i karmelki z Ekstraktu
słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärntnerring;
11. Na etykietach znajduje się podpis Jan Hoff.

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i
opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58
flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr.
1 Jeden funt 2 złr. 40 ct.; Nr. II 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1/2 fun-
ta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1 1/2 funta. Proszek ze słodowej Czekolady
dla dzieci ssających w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct., Słodowe Kar-
melki na pierś 60 i 30 ct.

Mają na składzie we Lwowie pp.: Piotr. Mikolasz, A. Berliner, i Z.
Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Kleina wdowa i J. Pieper.
1198-5-7-T